

Irena Grudzińska-Gross

Gramatyka milczenia świadków

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (154), 280-292

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gramatyka milczenia świadków¹

Irena Grudzińska-Gross

*Umarli nie będą chwalić ani ci,
którzy zstępują do krainy milczenia*

Ps. 115,17

Podstawą moich rozważań będzie opowiadanie, a w zasadzie krótka powieść Ludwika Heringa po tytule *Meta*². Jej akcja toczy się podczas powstania w getcie warszawskim, a jej bohaterem jest człowiek, którego dziś nazwalibyśmy Sprawiedliwym. Jest świadkiem, patrzy na powstanie z zewnątrz, z grabarni przy samej granicy getta. Opowiadanie to będzie dla mnie podstawą do przeglądu, w jaki sposób podczas wojny mówiono lub milczano o eksterminacji Żydów. W mej analizie spróbuję zrozumieć obraz świata, w którego ramy zagłada Żydów była wpasowywana.

Do takiej analizy zachęca osoba autora tej półdokumentalnej książki, a także czas jej powstania. Trzy opowiadania, które składają się na tom *Ślady*, Ludwik Hering

Irena Grudzińska-Gross – prof. dr hab., Instytut Sławistyki PAN; Research Scholar, wydział sławistyki uniwersytetu Princeton (USA). Ostatnio wydała *Złote żniwa. Esej o tym co się działo na obrzeżach zagłady Żydów* (2011, z Janem T. Grossem) i *Honor, horror i klasycy. Eseje* (2012). Kontakt: iggross@princeton.edu

1 Referat wygłoszony na konferencji „Być Świadkiem Zagłady”, zorganizowanej dla uczczenia 70. rocznicy powstania w getcie warszawskim przez Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 22-23 kwietnia 2013 roku.

2 L. Hering *Ślady*, Czarna Owca, Warszawa 2011.

napisał w Łodzi, w roku 1945. Mają one za podstawę jego doświadczenia okupacyjne, m.in. pracy jako stróża w magazynach grabarni Temmlera i Szwedego w Warszawie. W biogramie Heringa Marianna Sokołowska pisze:

Wiadomo o jego pomocy Żydom, o wyprowadzaniu ich poza getto, ukrywaniu, wyszukiwaniu schronienia. Pod nazwiskiem zmarłego w Auschwitz brata Heringa ukrywał się w Warszawie pisarz Adolf Rudnicki.³

Jego ton w opisie postaw Polaków Sokołowska określa jako wykorzystujący własne doświadczenie „bezwzględny obiektywizm”⁴. Dokumentalność tej przecież „fabularnej” opowieści sugerowana jest w tekście wielokrotnie: znamy dokładnie datę i miejsce akcji, rozstaw wach „czarnych żołnierzy” otaczających getto, reakcje Janusza Korczaka *etc.* Bezpośredniość zapisu to także kwestia daty: sprawy przedstawione w tych opowiadaniach są świeże, nie zostały jeszcze przesortowane i odesłane do rubryki „pamięć”. Opis „buzującego” getta uderza piekielnym realizmem. Głos narratorski, który tu słyszymy, jest gorzki, zrozpaczony. Hering sam jest świadkiem, świadkiem niemilczącym.

Jest prawie regułą, że teksty pochodzące z okresu tużpowojennego pokazują prawdziwsze oblicze wojny niż te, które zostały napisane później. Można je wyodrębnić jako osobną kategorię, bo mają bardziej faktograficzny, prawie fotograficzny charakter. Teksty napisane tuż po wojnie albo w jej trakcie, a w każdym razie najwybitniejsze z nich, można nazwać *literaturą świadectwa natychmiastowego*. Michał Głowiński za Zofią Nałkowską nazywa prozę tego typu „medalionami”: jest ona

nasycona realiami i konkretami, jest [w niej] żywioł fabuły, ale jest też wiele z reportażu. [...] fikcja, niekiedy zresztą sprowadzana do minimum, jest zawsze pochodną tego, co stanowi wiarygodny przekaz o wydarzeniach, nigdy odwrotnie. Tak narracja kształtuje się u Heringa, tak też rzeczy się mają w przeważającej liczbie utworów opowiadających o Zagładzie, powstałych w czasie okupacji lub tuż po jej zakończeniu. Pod tym względem trzy opowiadania Heringa mogą być umieszczone tuż obok

3 M. Białoszewski *Tajny dziennik*, Znak, Kraków 2012, s. 12, przypis opracowany przez Mariannę Sokołowską.

4 Tamże, s. 12.

Medalionów Nałkowskiej i większości utworów Adolfa Rudnickiego, mówiących o tym, co on nazywał epoką pieców.⁵

Można tu dodać jeszcze niektóre opowiadania oświęcimskie Tadeusza Borowskiego, a być może także trzy wiersze Czesława Miłosza: *Campo di Fiori*, *Biedny chrześcijanin patrzy na getto* i *Przedmieście*, z ich realistycznymi detalami. Walka o istnienie karuzeli na placu Krasieńskich trwa przecież do dnia dzisiejszego. Są to prace jeszcze nierozdzielające świadectw na polskie i żydowskie, niewyklane w dzisiaj już skostniałe podziały na nasze i wasze cierpienia, i nie ma w nich dziś dominującej walki o dobre imię Polaków. Osąd jest szybszy i bardziej radykalny. Takiego języka od literatury już nie oczekujemy. Razi on dzisiejszego krytyka nadmiarem (publicystycznego) zaangażowania⁶.

Część I. Ja i Ty

„Stary zegar na wieżyczce fabrycznej wciągnął chrapliwie oddech i wybił trzecią” – to zdanie otwiera *Metę*⁷. Stanowi ono rodzaj klucza muzycznego do całej opowieści, której bohater – stróż nocny o nazwisku Brzozowski – ma kłopoty z głosem, z mówieniem. Ton tej opowieści jest jak gdyby rozstrojony. Tekst przyciąga uwagę czytelnika do dźwięków: głosy, odgłosy, sygnały, strzały są ważniejsze niż obrazy, jak gdyby słycać było więcej niż widać. Słowa, które są przytaczane, prawie zawsze ranią. Ostatnie zdanie tekstu bohater „wychrypia” i „wywarcza”. Od początku wiadomo, że nie ma do kogo m ó w i ć. Żyje na pograniczu najpoważniejszego i głębokiego podziału, jaki istnieje w świecie opisanym przez Ludwika Heringa, podziału na „my” i „oni”.

Choć Warszawa jest pod okupacją, „oni” to nie są Niemcy. W opowiadaniu *Meta* okupant niemiecki występuje przeważnie jako ogólny kontekst, moralnie nieprzedstawiający żadnych znaków zapytania⁸. Opisane relacje zachodzą

5 M. Głowiński *Niezwykła księżka*, „Teksty Drugie” 2013 nr 3, s. 264.

6 Mam na myśli reakcję Adama Lipszycy, omawiającego tom *Ślady* w „Przeglądzie Politycznym”. Dwa razy Lipszyc ocenia Heringa jako poruszającego się „na granicy bądź za granicą nazbyt bezpośredniej publicystki”. Ale zaraz dodaje: „Jakoś trudno zresztą narzekać, że w roku 1945 ktoś chciał nazwać parę rzeczy po imieniu – zwłaszcza że od tego czasu wcale ich tak często po imieniu nie nazywano”. A. Lipszyc *Miasto bez serca*, „Przegląd Polityczny” 2013 nr 117, s. 174.

7 L. Hering *Ślady*, s. 32.

8 Wyróżnia się w tym tekście wzmianka o starszym Austriaku-oficerze, który z pogardą odrzuca donos polskiego inżyniera na Żydów.

między Polakami i Żydami z getta, w tym tekście żydowskimi Polakami, a nie Żydami z innych krajów. Oczywiście presja okupacji jest wszechobecna, ale autor skupia się na działaniu i motywacjach Polaków. Taka sytuacja – Niemcy jako ogólna presja – jest zresztą charakterystyczna dla dość dużej liczby „natychmiastowego” zapisu, że wspomnę opowiadanie Zofii Nałkowskiej *Przytorze kolejowym* czy wymienione powyżej wiersze Czesława Miłosza. Nie ma tu niemieckich żołnierzy, nie uczestniczą oni w akcji, uwaga skierowana jest na własne społeczeństwo, a nie na „zewnątrzne” zło.

W opowiadaniu *Meta* akcja także dzieje się wewnątrz polskiego społeczeństwa i podział „my” – „oni” jest całkowicie jednoznaczny. „My” to nie-Żydzi, „aryjczycy”, polscy Polacy. W omówieniu tego opowiadania, Adam Lipszyc przywołuje opinię Tadeusza Sobolewskiego, który, podczas publicznej dyskusji o tej książce, „wysunął hipotezę, że różnica Polacy/Żydzi funkcjonuje tutaj jako coś w rodzaju krystalizacji, stężenia, absolutyzacji wszystkich mniej lub bardziej względnych różnic społeczno-ekonomicznych czy w ogóle wszelkich różnic między ludźmi, które mogą być podstawą wykluczenia”⁹. Osobą, która wyłamuje się z tego podziału, jest właśnie Brzozowski, stary stróż nocny, usiłujący pomóc uciekającym z płonącego getta. Zanim dochodzi do gettowego finału, poznamy całe jego życie – dlatego też opowiadanie to uważam za minipowieść. Skupię się tutaj tylko na ostatnim etapie tej opowieści, ostatnim i z pewnością najważniejszym.

Zacznę od cytatu, który pochodzi właśnie z prawie samego końca *Mety*. Getto już się dopala, kulawy, biedny alkoholik-emeryt Grotka, wychodząc ze sklepu nietypowo obładowany zakupami, spotyka naszego bohatera i mówi:

- Mieli chłopcy rozbierać starą suszarnię – znaleźli Żyda.
- ...
- Dyrektor mówi: „Zróbcie, żeby go nie było – ja nic o tym wiedzieć nie chcę”.
- ...
- Powiedzieli, że puszcza. Dał, co miał.
- ...
- Może by i puścili, ale jeden drugiego się boi. – Kicał kilka kroków, milcząc. Ale jak mu ściągali buty, to płakał.¹⁰

9 A. Lipszyc *Miasto bez serca*, s. 175.

10 L. Hering *Ślady*, s. 100.

Te kilka zdań to skrótowo opowiedziany epizod, w tym tekście niejedyny, wydania na śmierć człowieka, który chciał się ratować. Nieludzkim wysiłkiem wyrwał się z getta, natrafił na „metę” i na Brzozowskiego, i to właśnie Brzozowski ukrył go w opuszczonej suszarni, jako że nikt tam nie zaglądał. Opowieść Grotki przerywana jest jego milczeniem, milczy też Brzozowski, do którego Grotka mówi. Pauzy są tutaj literackim oddaniem oddechu podczas chodu obu rozmówców, ich trudności z poruszaniem się. Ale trudnością jest także mówienie o tym, co sprawozdaje Grotka. Jego eliptyczna opowieść przekazuje esencję wydarzenia, którego był świadkiem, a być może, sądząc z obładowania zakupami, aktywnym uczestnikiem. Składa się ona z przemilczeń, elips, eufemizmów; niektóre z opuszczeń dotyczą wydarzeń, które są tak oczywiste, że nie muszą być wymieniane. Podstawową charakterystyką tej wypowiedzi jest wspomniana już ostra, wyraźna różnica między „my” i „on”, przy jednoczesnym rozmyciu konkretów dotyczących osób uczestniczących. Nie ma symetrii między osobami dramatu, nie ma wzajemności. Na górze piramidy jest „dyrektor”, jego słowa są cytowane, potem „chłopy”, a na końcu „Żyd”. Ta piramida oddaje hierarchię władzy, a władza tutaj jest jednoznaczna z przemocą. Może to brzmieć paradoksalnie, zważywszy na kontekst okupacji, ale w tym wycinku świata, z którym mamy do czynienia, presja okupanta jest przekazywana nawet bez jego bezpośredniej obecności. Wojna jest odgrywana, wykonywana przez dyrektora, przez mężczyzn określonych słowem „chłopy”, przez świadków, takich jak Grotka. To pas transmisyjny przemocy. Przymknięcie oczu mogłoby ocalić życie.

O „dyrektorz” wiadomo, że jest aktywnym antysemitą, budującym fabrykę z funduszy związanych ze szmugłem w getcie i wywłaszczaniem Żydów. Dyrektor domaga się usunięcia „Żyda”, ale tak, by go w to nie mieszać. Podmiot akcji, osoby działające, to kategoria grupowa, „chłopy”.

Mieli chłopcy rozbierać starą suszarnię

Gramatycznie są to „oni”, „chłopy”, ale tutaj to raczej „swoi oni”: świadek rozumie ich motywacje, co widać w ostatnim zdaniu, towarzyszy im w przebiegu całej sprawy i prawdopodobnie z niej korzysta. „Chłopy” to tylko pozornie „oni” i inna jest jego relacja do „Żyda”. „Chłopy” są jakoś znajome, ale bez imienia własnego nie ma indywidualności, a bez indywidualności nie ma podmiotu moralnego. Ich bycie podmiotem grupowym oznacza rozmycie odpowiedzialności.

Tak samo działa druga część zdania – *znalezli Żyda* – pokazuje ona „rozmyty przedmiot” działania. Żyd to Obcy, to kategoria, a nie człowiek. Czytelnikowi wszelako nie jest on obcy, znamy jego imię, wiemy, że walczył w getcie, razem z Brzozowskim towarzyszymy jego próbom ratowania się. Dla opowiadającego – alkoholika Grotki – „Żyd” to człowiek bez imienia, „on” – a trzecia osoba w gramatyce oznacza tego, kto nie należy do wspólnoty mówiących – to ten, o którym się mówi, nieobecny. Rozmyty podmiot działania spotyka się tu z jego „odsuniętym” przedmiotem.

Ponieważ chcę mówić o milczeniu, muszę powiedzieć parę słów o języku. Komunikacja werbalna jest rozpoznawaniem siebie nawzajem, tworzeniem siebie nawzajem. Według teorii lingwistycznych Émile’a Benveniste’a cechą charakterystyczną zaimków osobowych „ja” i „ty” jest to, że oznaczają one osobę, która mówi, i tylko to. Sam zaimek „ja” (również w formie mnogiej „my”) jest przechodni, a więc w sobie pusty. Wypełnia się tylko w dialogu, – **ja** mówię, **ty** jesteś słuchaczem, po chwili **ty** mówisz, stając się mówiącym **ja**, i **ja** zamieniam się w słuchające **ty**; co więcej, relacja dialogu zachodzi tylko w czasie teraźniejszym; **on** należy do innego wymiaru czasowego¹¹. Na relacji **ja** – **ty** opiera się także filozofia dialogu Ferdinanda Ebnera, Martina Bubera i innych. Ale tutaj ograniczę się do form używanych w wypowiedzi. „On” to ten, który nie jest z nami, osoba, która w rozmowie nie uczestniczy; to ktoś, kto właśnie jako *g r a m a t y c z n a* osoba jest nieobecny.

Przytoczona powyżej rozmowa między Grotką i Brzozowskim opowiada o zaburzonej relacji **ja** – **ty**: dyrektor mówi do „chłopów”, „chłopy” mówią do „Żyda”, ale jego słów Grotka nie wspomina. Rozmowa między Grotką i Brzozowskim też jest wymianą **ja** – **ty**, która nie działa. Słuchacz milczy, jego reakcja jest opisana zdaniem: „*pod Brzozowskim falowała ziemia*”¹². Grotka zaczepia go, gdy szedł do dyrektora z planem uratowania „Żyda”. Podjęcie dialogu z Grotką byłoby wstąpieniem w dialog **ja** – **ty**, przyłączeniem się, zgodą na stanie się częścią jego „my”. Dla Brzozowskiego przemoc przerywa proces komunikacji, uniemożliwia relację **ja** – **ty**; jego milczenie jest odmową (a zatem działaniem). Nie podejmuje dialogu, bo język towarzyszący przemocy ma taką samą funkcję jak bat. Smaga.

Inną ilustracją takiego milczenia-odmowy może być cytat z tytułowego opowiadania Heringa z tego samego tomu.

11 É. Benveniste *Problèmes de linguistique générale*, Gallimard, Paris 1966, vol. 1, s. 235, 252-262.

12 L. Hering *Ślady*, s. 101.

Osaczone przez aryjskich rówieśników dziecko, przytulone do ściany, nie broni się, nie gryzie, nie kopie. Stoi milczące w chórze wyzwisk, starając się wybić wzrokiem poza głowy napastników, śledząc, czy nie grozi inne niebezpieczeństwo: mundur. Czeką, aż znudzeni biernością rozluźnią pierścienie.¹³

Sytuacja osaczonego dziecka jest oczywiście odmienna od sytuacji świadka, który jest bohaterem opowiadania *Meta*. Brzozowski przez prawie całe opowiadanie milczy. Słysząc to, co on słyszy: zupełnie rzeczowe opowieści, jak ktoś dopadł Żyda albo pomógł zidentyfikować Żydówkę, albo wyjaśniał wyrokiem boskim mordowanie Żydów. On sam nic nie mówi. Getto „buzuje”, i gdy widzi Żydów rzucających się na bruk z palącego się domu, dziewczynę, która „leciała jak zerwana z krzyża”, „kamienieją mu szczęki”¹⁴. To zdanie: „Brzozowskiemu skamieniały szczęki”, wzięte jest w nawias, jak gdyby był to wtwór do obiektywnego opisu tej przerażającej sceny. Jego całkowitą samotność wobec spektaklu śmierci podkreśla także to, że łyzy, które ta scena u niego wywołała, są w tekście nienazwane – jak gdyby nie miały działania kataraktycznego. „Wilgoć załala białą twarz i oczy starego”. A dalej „ – oderwał od okna dłonie razem z odlazłym lakierem. Zbliżyła się szósta. Sięgnął po laskę. Zanim wyszedł, jeszcze raz napełnił szklankę wódką i wypił”¹⁵.

Brzozowski milczy i dopiero na koniec odezwie się do dyrektora, który chciał, by „Żyd” cicho zniknął. „Chrypiąco” oznajmi, że odchodzi ze stróżowania; wyjawia także dyrektorowi dziurę za kominem fabrycznym, przez którą Żydzi uciekają z płonącego getta. „Splunął na błyszczącą posadzkę i wywarczał głucho w stronę biurka: – *Trzeba zamurować*”. Tak kończy się to opowiadanie, zdaniem „Trzeba zamurować”¹⁶. Brzozowski likwiduje w ten sposób metę, czyli miejsce, w którym uciekający mogliby się schować, ponieważ jest ona zawsze dla nich inną „metą”, końcem ich ucieczki i śmiercią; bo wydają ich, czasem przedtem obrabowawszy, ludzie, których po drugiej stronie spotykają.

13 Tamże, s. 21.

14 Tamże, s. 79.

15 Tamże, s. 80.

16 Tamże, s. 101.

Część II. My i Oni

Brzozowski milczy, bo psychicznie nie należy do zbiorowości, którą spotykamy pod murami getta¹⁷. Ale słowa rozlegające się wokół niego są głośne i słyszalne. Mówią świadkowie, a także prześladowcy, korzystający z eksterminacji getta. Ich zdania charakteryzują się przede wszystkim tym, że mówią o obcych. Powtórzę tu, że zaimek „on” oznacza osobę, która nie uczestniczy w rozmowie między „ja” i „ty”, której nie dotyczy relacja zwrotna „ty” stającego się „ja”, razem tworzącego „my”. Chciałabym tu przywołać doskonałą analizę opowiadania Zofii Nałkowskiej *Przy torze kolejowym* autorstwa Aránzazu Calderón Puerta, gdzie zostaje opisana także rola milczenia. Rannej Żydówce, która uciekła z transportu a teraz leży bezbronna przy torze, przyglądają się ludzie z okolic. Analizując ich ciche rozmowy, Calderón Puerta pisze: „Można mówić «o niej», ale nie «do niej»”¹⁸. W wypowiedziach, które słyszy Brzozowski, Żydzi są wykluczeni ze świata podmiotów mówiących, ze zbiorowości „my”. A język jest sposobem organizowania społeczności, odzwierciedlenia hierarchii, przekazywania i budowania form władzy i nacisku. Gdy Żydzi nie mają dostępu do formy *my*, czyli występują tylko jako *oni*, zostają z teraźniejszości rozmowy wykluczeni i przeniesieni w inny czas, rodzaj czasu cyklicznego a zarazem przeszłego. Stają się podmiotem zbiorowym, tu zaś częścią opowieści religijnej, i język, którym się o nich mówi, składa się z cytatów, powtórzeń, klisz, retorycznych pytań, rytualnych formuł. Stąd czas cykliczny, czyli czas powtórzenia – to, co się teraz dzieje, nie należy do teraźniejszości. Dziejące się wydarzenia dotyczą Żydów jako kategorii, a nie żywych ludzi, choć to właśnie oni są teraz zabijani. To język, który można nazwać *m i l c z ą - c y m m ó w i e n i e m*, mówieniem, w którym podmiot mówiący nie bierze odpowiedzialności za użyte słowa, usuwa siebie na dalszy plan, chowa się za wiedzą czy doświadczeniem jakiegoś nadrzędnego autorytetu.

We fragmencie opowiadania *Meta*, który przytoczyłam, mamy wiele zabiegów językowych, które służą takiemu *m ó w i e n i u z b i o r o w y m g ł o s e m*.

Jest tu, jak już wspomniałam, opisywanie sytuacji w kategoriach niejednostkowych: świadek mówi „chłopy” o sprawcach, „Żyd” o ofierze, a Żyd,

17 W potocznej wiedzy Sprawiedliwymi często byli ludzie, którzy nie byli dobrze zintegrowani z miejscowymi grupami społecznymi. Hering pisze: „Brzozowski [...] do społeczności miejskiej i tak nie należał [...] Żył w odosobnieniu i może dlatego nie zaraził się przekonaniem masy”. L. Hering *Ślady*, s. 69.

18 A. Calderón Puerta *Ciało (nie)widzialne, spektakl wykluczenia w „Przy torze kolejowym” Zofii Nałkowskiej „Teksty Drugie” 2010 nr 6*, s. 145.

że znów powtórzę, to kategoria, nie człowiek. Dlatego małowówny Grotka uważa za wart odnotowania płacz tego nie-człowieka. Ten płacz jest także rodzajem milczenia, jak osaczonego dziecka z powyższego cytatu: „Lew – drugi” (bo tak nazywa się właśnie obrabowywany „Żyd”) nie używa słów, bo nie ma między „chłopami” i „Żydem” rozmowy, jest unieważniająca język przemoc.

Jest tu także założenie wspólnej wiedzy z osobą, do której się mówi, a ta wspólnota wyraża się w opuszczeniach. Główne czyny tej sceny: żądanie okupu (*Powiedzieli, że puszcza*), grożenie śmiercią i donosem, a także obdzieranie do goła (*dał co miał*), są niewyrażone. Nie muszą być wyrażone, ponieważ słuchacz doskonale rozumie, co się dzieje. Ale to milczące założenie ma także inne funkcje. Jest to coś, co można nazwać eufemizacją całej sytuacji¹⁹. Nienazwanie mordu, rabowania, donosu prowadzi do opisu akcji, a nie czynu. Wygasza tym samym, albo przynajmniej odracza i ogranicza, możliwą reakcję moralną.

Nienazywanie czynu ma także efekt go uprawomocniający: jeśli coś jest tak oczywiste, że nie muszą nawet tego powiedzieć – ja wiem – ty rozumiesz – to może znaczyć, że jest nieuniknione. Co więcej, coś co jest założone a niewymienione, jest trudne do zakwestionowania; tak właśnie działa tabu – nakaz milczenia broni przed zakwestionowaniem. Jest to żelazna bariera, żelazna bariera milczenia, co zrozumiał każdy, kto się kiedyś za nią wychylił i został ukarany.

Ale mimo wszystko jakieś wyjaśnienie jest potrzebne. Stąd zdanie:

Może by i puścili, ale jeden drugiego się boi.

Strach jest uzasadnieniem, wytłumaczeniem ich działania. Są zakładnikami siebie nawzajem, boją się donosu – też tu nienazwanego. Myślą o sobie (zapewne z litością) jako o osobach przymuszonych; jest to typowe odwrócenie: zadając przymus, widzą siebie jako jego ofiary. „Żyd” jest więc wydany ze strachu, ale dlaczego też obrabowany? Wiemy, że miał trochę pieniędzy, skórzaną kurtkę i buty z cholewami, musiała to być nie lada pokusa. Według antysemitckiego stereotypu własność żydowska jest przecież własnością nieprawomocną, bo pochodzącą z wyzysku. Ale rabowanie było skazywaniem na śmierć, chłopak ten nie mógł się uratować bez bu

19 J.C. Scott *Domination and the Arts of Resistance. Hidden Transcripts*, Yale University Press, New Haven 1990, s. 52.

tów²⁰. Samo nazwanie człowieka Żydem zamieniało go w tej sytuacji w ciało. Tak Hering używa w tekście (przy innej okazji) obrzędowego zdania „Słowo stało się ciałem”²¹. A człowiek nieubrany, ogołocoony, to ciało, wobec którego nie obowiązuje etykieta, czyli gramatyka zachowania²². A więc, gdy dawał, „co miał”, gdy brali, „co miał”, już go zabijali. Płacz „Żyda” to bezsłowna skarga człowieka zdradzonego w swoim człowieczeństwie.

Logika zgody na śmierć Żydów ujawnia się w „milczącym mówieniu”, czyli w kliszach, które słyży Brzozowski, gdy ludzie wokół niego wypowiadają się o dziejącej się właśnie eksterminacji. Ich zdania to k l i s z e u s p r a w i e d l i w i a j ą c e:

Okoliczni mieszkańcy widzieli to z okien swych domów i patrzyli ze zgrozą [...]. Jak winny musi być naród, na który Pan Bóg taką karę zsyła! – Hitler jako wykonawca wyroku boskiego. Czy mogło być inaczej?²³

– Kara boża, kara boża...

– To w **take święto** jak dziś **oni** zamordowali **naszego** [wyróżnienia w tekście – I.G.-G.] Chrystusa.

– Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy.
Żegnali się nabożnie.²⁴

za to jedno należy się [Hitlerowi] pomnik... To taki naród, że ich nikt nie chce. [i autor komentuje: „Rozpływały się w tych ponurych refleksjach resztki skrupułów” – przyp. I.G.-G.]²⁵

Zdania te, a nie cytuję wszystkich, są znane z ogromnej ilości literatury i wspomnień dotyczących okresu drugiej wojny światowej w Polsce. Ich

20 Raz przedtem znajdujemy w tekście zdejmowanie butów jako zapowiedź śmierci: to scena samobójstwa „jakiegoś rezerwisty”, który zastrzelił się w dzień mobilizacji tuż przed pierwszą wojną światową: „odszedł na bok, zdjął buty i pociągnął palcem za cyngiel”. L. Hering *Ślady*, s. 62.

21 Tamże, s. 52.

22 J.C. Scott *Domination and the Arts of Resistance...*, s. 47.

23 L. Hering *Ślady*, s. 51.

24 Tamże, s. 66.

25 Tamże, s. 53.

powtarzalność, częstotliwość, uporczywa obecność sprawiają, że możemy je uznać za rodzaj cytatu. Nie wiemy, kto był ich pierwszym autorem, są – jak przysłowia – własnością ogółu. Jest to diagnoza rzeczywistości, podana jako wytłumaczenie, rzeczowy opis tego, co się dzieje. A więc nie ma tu mowy o winie czy nawet „obojętności” świadka, ponieważ mówiący w trybie oznajmującym wypowiada prawdę o zewnętrznych wypadkach, a nie o sobie²⁶. Mówiący zrzuca się tu podmiotowości, jego **ja** jest ukryte, a zatem nie będzie interpelowane. Kwestia odpowiedzialności nie pojawia się, nie będzie więc kontestowana. A jeśli jest już mowa o odpowiedzialności, mamy tu znów odwrócenie: to Żydzi są winni swej śmierci, ich śmierć jest przepowiedzianą i zasłużoną karą.

Z perspektywy języka funkcję takich stwierdzeń można określić jako przeskakowanie etapu „ja – ty”, by od razu znaleźć się na poziomie „my”. Ale nie jest to zwykle „my”, ponieważ nie kieruje się ono do jakiegoś „wy”; „my” zwraca się do samego siebie, ponieważ ma nad sobą jakiś autorytet: mądrość narodu, kościoła, Boga. Zacytuję tu Michała Głowińskiego, który pisał, że „za sprawą języka jakim się posługuje, naród jest wspólnotą cytatów, odwołań do różnego rodzaju tekstów znanych w danej społeczności, wyrażeń cudzo-słownych”²⁷. Sprawne używanie cytatu czy innych powtórzeń jest znakiem przynależności do wspólnoty. Szczególnie ważne w kontekście dyskutowanego opowiadania jest posługiwanie się językiem wspólnoty religijnej. Powiedzenie „Bóg sprawiedliwy, choć nierychliwy” jest skrótem, który umieszcza to, co się właśnie dzieje, w znanym, zrozumiałym i ważnym kontekście. Ten kontekst nadaje znaczenie obserwowanemu wydarzeniu i dyktuje zachowanie wobec niego. Dawna zbrodnia – najstraszniejsza, bo bogobójstwo – jest właśnie teraz karana. Na nadejście tej kary zbiorowość mówiących jest przygotowana.

„Moc antysemitckiego mitu polega na paraliżującym działaniu przekonaniu o nieuchronnym wyroku wpisanym w porządek świata”, pisze Calderón Puerta²⁸. Jeśli kara jest nieuchronna, świadkowie, a nawet sprawcy, nie ponoszą za tę śmierć odpowiedzialności. Gdy mówią językiem cytatu, szczególnie cytatu odnoszącego się do religii, posługują się słowami, które są powtórzone, a nie tworzone, a więc mówią językiem zbiorowości i w jej

26 Innym zdaniem zniczulającym na eksterminację Żydów jest: „my Polacy jesteśmy za bardzo sentymentalni”. L. Hering *Ślady*, s. 82.

27 M. Głowiński *Mowa: cytaty i aluzje*, „Teksty Drugie” 1994 nr 3, s. 110.

28 A. Calderón Puerta *Ciało (nie)widzialne...*, s. 146.

imieniu. „W dziedzinie Sacrum [...] – pisze Leszek Kołakowski – rozumienie słów zbiega się w jedno z uczuciem uczestnictwa w rzeczywistości, do której się słowa odnoszą. [...] Znaczy to, że «przynależność» poprzedza wszelkie dowody”²⁹. To, co się dzieje, jest wymierzaniem sprawiedliwości, więc ich poszczególnie „ja” milczy. Oto spełnia się kara. Czasem ich rękami.

A raczej ich „ja” nie milczy tylko, cytując, przytakuje. Naprawdę milczy tylko Brzozowski, bo nie używa języka, który słyszy dokoła, nie myśli pojęciami religijnego powtórzenia. Milczy tak długo, jak długo pozostaje mu cień nadziei. A gdy w końcu przerywa milczenie, mówiąc, wybiera dla tych Żydów, którzy mogliby się łudzić, że znajdują metę, inny rodzaj śmierci. W getcie.

Czy można więc z naszej lektury wyciągnąć jakieś wnioski? Opowiadanie *Meta* opisuje zasadniczą obcość między katolikami a Żydami, a także raczej powszechną obecność języka religijnego jako wytłumaczenia eksterminacji. Nie tylko strach przed okupantem, ale także to oddzielenie przez obcość paraliżują odruch pomocy. Mówienie słowami grupy jest rodzajem przyzwolenia na przemoc, ponieważ wygasza inne słowa, słowa indywidualnej odpowiedzialności. Czy Brzozowski, przerywając milczenie, ze Sprawiedliwego przemienia się w sprawcę? Brzozowski milczy przez cały czas, ponieważ widzi w umierających ludzi, a nie scenę kary boskiej. A gdy przemówi, to, rozumiejąc nieuchronność ich śmierci, nieuchronność spowodowaną przez ludzi, których ci spotykają na mecie, jak sędzia wybiera dla nich inną śmierć. Decyzja to miłosierna, oszczędza im dodatkowych cierpień. A swoim, pokusy.

29 L. Kołakowski *Jeśli Boga nie ma*, „Aneks” 1987 nr 48, s. 111.

Abstract

Irena Grudzińska-Gross

INSTITUTE OF SLAVIC STUDIES, POLISH ACADEMY OF SCIENCES; PRINCETON UNIVERSITY

The Grammar of the Silence of Witnesses

On the basis of Ludwik Hering's short story *Meta*, Grudzińska-Gross discusses the language used to talk about the extermination of Jews in Nazi-occupied Warsaw.

Keywords

witness, silence, extermination, Jews, Ludwik Hering